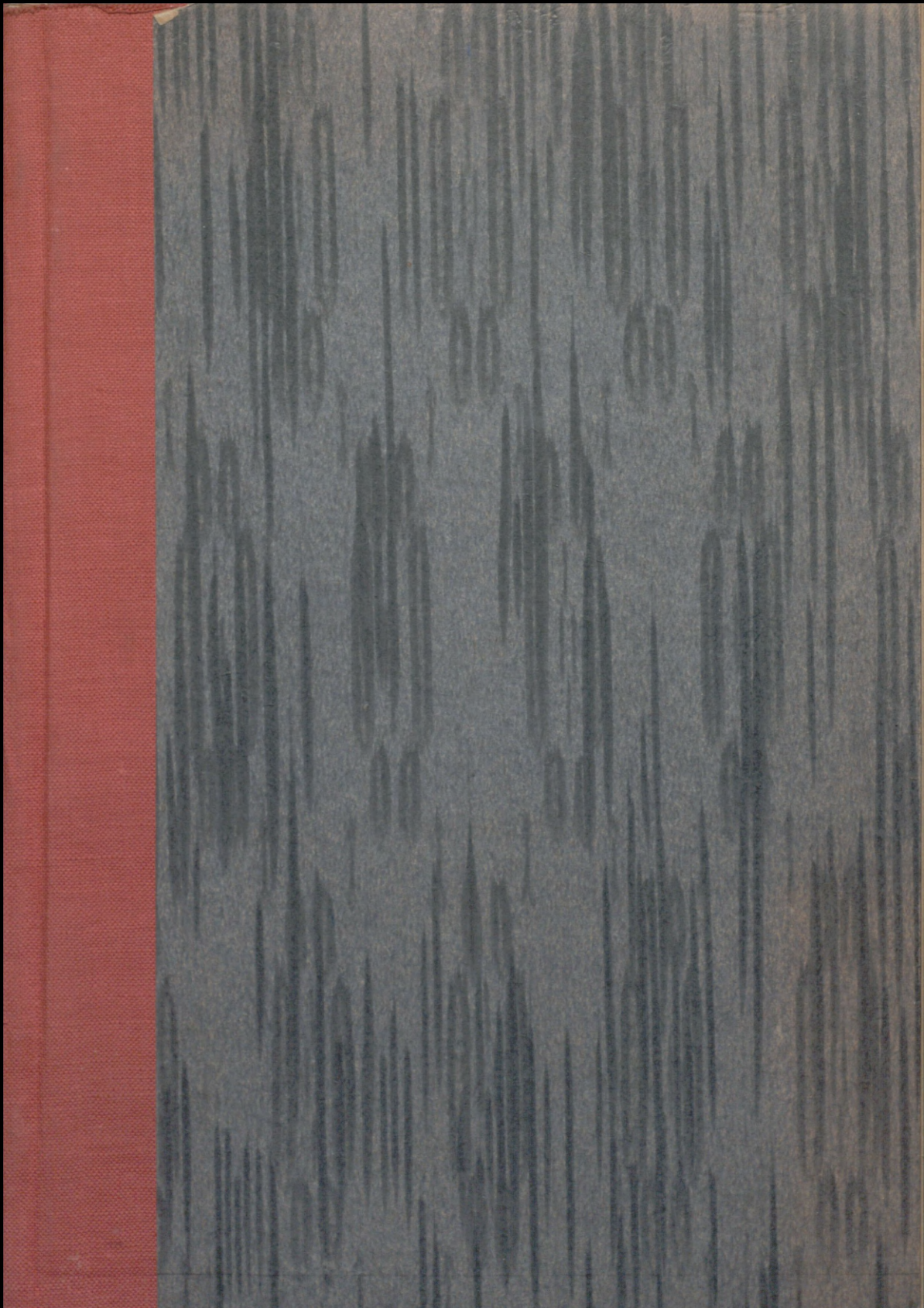


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





ŚWIĘTO

Korpusu Ochrony Pogranicza

(Materiały do obchodu)

TREŚĆ: *Jak obchodzić święto K. O. P. Przemówienie okolicznościowe (opracowanie przykładowe). Strzec granicy — to rycerska sprawa (obrazek sceniczny w 4-ch odsłonach). Piosenki na chór męski czterogłosowy: Trzymamy straż, U Polski bram, Nie nosim czap rogatych, Pierwszy bój, Kopóweczka; Wiersze: W rocznicę, W służbie na rubieży, Żołnierze K. O. P., K. O. P., List.*

MATERIAŁY ZALECONE

J. Dec — Dobrzy sąsiedzi (w załączeniu). Roczniki K. O. P. 1924—32. Pieśni inscenizowane (Biblioteczka teatralna żołnierza K. O. P.). Piosenki o K. O. P. nagrane na płytach gramofonowych. Kroniki batalionowe K. O. P.

Jak obchodzić święto K. O. P.

(Wskazówki organizacyjne)

Święto Korpusu Ochrony Pogranicza — to dzień radosny nie tylko dla jego żołnierzy, którym przypadł w udziale zaszczyt pełnienia służby na rubieżach Rzeczypospolitej, ale równocześnie uroczysta chwila dla tych, którzy od czasu objęcia służby przez żołnierza K.O.P. mogą spokojnie pracować na swojej ojczyźnie i w swoich warsztatach na północno-wschodnim i wschodnim pograniczu Polski.

Obchód święta K. O. P. powinien być zatem tak pomyślany, aby objął on swym zasięgiem nie tylko oddziały wojskowe K.O.P., ale stał się również symbolem zbratania najbliższych swoich sąsiadów t.j. żołnierza i ludności. W dniu tym żołnierz K.O.P. powinien zaprosić do siebie w gošcinę jak najszersze rzesze tych cywilnych obywateli, z którymi od lat zgodnie współżyje na pograniczu. Przez święto K. O. P., święto wspólne, żołnierz powinien zwalczyć tkwiący jeszcze tu i owdzie pogląd, że święto to, to tylko „święto wasze”, a więc udział nas, cywilnych, jest w nim całkiem zbyteczny. Obchód święta K. O. P. powinien stać się zatem świętem całego pogranicza, świętem, w którym biorą udział wszyscy obywatele, z których nieliczni tylko, przyodziani w mundur żołnierza K. O. P., pełnią na tym święcie rolę organizatorów i gospodarzy.

355

Ustanowienie przez Dowódcę K. O. P. pierwszej niedzieli po dniu 14 października każdego roku jako święta K. O. P. miało na myśli, aby właśnie ten dzień świąteczny, a więc wolny od zajęć codziennych, obrócić na rozważne przemyślenie wypadków, jakie się działy na granicy do jesieni roku 1924, przeanalizowanie w nim wspólnie z uczestnikami obchodu dorobku lat późniejszych, a wreszcie poczynienie pewnych konkretnych postanowień, które stać się powinny wytycznymi do współpracy oddziałów K. O. P. i ludności na rok najbliższy.

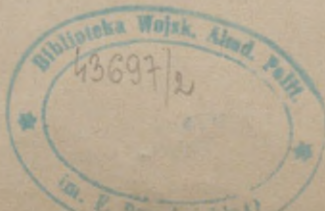
Nie dowodzi to jednak, że całość święta K. O. P. musi nosić charakter wyłącznie poważny. Przeciwnie, jak najwięcej momentów radosnych, umiejętnie wplecionych do programu obchodu, powinno stworzyć przyjacielską atmosferę, która panuje właśnie między „dobrymi sąsiadami”.

Chodzi tylko o jedną ważną rzecz: święto K. O. P. nie powinno ograniczać się wyłącznie do obchodu w ramach siedziby samego pułku, batalionu czy szwadronu. Święcić je powinny równie uroczystie wszystkie strażnice i poza siedzibą baonu położone kompanie graniczne, a wespół z nimi i ludność okolicznych wsi czy zaścianków. Umiejętne nawiązanie w tym celu kontaktu z okolicznym nauczycielstwem oraz organizacjami p. w. a nawet powołanie do życia komitetów lokalnych napewno przyczyni się do osiągnięcia zamierzonego celu.

Rzecz zrozumiała, że w warunkach, w jakich znajdują się oddziały K. O. P., inaczej będzie wyglądał program święta w baonie, który dysponuje na miejscu orkiestrą, teatrem i t. p., a inaczej na strażnicy czy w kompanii granicznej, które tych elementów, pomagających do urządzenia święta, nie posiadają. Pragniemy przeto dać na tym miejscu garść praktycznych wskazań, które, łatwe w realizacji, mogą się przyczynić do urozmaicenia święta, a nawet być punktem wyjściowym dla jego organizatorów w ramach strażnicy czy kompanii granicznej.

Dowódcy tych oddziałów powinni dołożyć starań, aby już w przeddzień święta, pod wieczór, na obranym z góry, a łatwo dostępnym i suchym miejscu, zorganizować t.zw. ognisko. Piszemy nie „rozpalić”, a „zorganizować”. Znaczy to, że jedną z atrakcyj programu będzie wprawdzie stos bierwion, płonących nieprzerwanie w czasie trwania zgromadzenia, jednak istotę ogniska będzie stanowiło nie ciepło. spływające z płonącego drzewa, a ciepło rodzinne, jakie powinno zapanać wśród uczestniczących w ognisku.

Ogień na stosie powinien rozpaść dowódca strażnicy lub kompanii granicznej. On też powinien zagać zebranie. Nadaje się do



tego załączona poniżej pogadanka, do której nie potrzeba zresztą ślepo się stosować, a jedynie wykorzystać poruszone w niej momenty. Dużo materiału do ogniska dostarczyć mogą podane niżej obrazki sceniczne i wiersze oraz załączona broszura p. t. „Dobrzy sąsiedzi”. Niezależnie od tego poszczególni dowódcy mogą wykorzystać w tym kierunku własną inicjatywę oraz, jak powiedzieliśmy wyżej, pomoc okolicznego nauczycielstwa i oddziałów p. w.

Wskazany byłby na ognisku program składany t. zn., że oprócz recytacji, piosenek, obrazków i t. p. wystawianych czy śpiewanych przez żołnierzy K. O. P., podobnym programem popisać by się mogli również junacy, strzelczyki i dzieci szkolne. W czasie trwania ogniska, wykorzystując nastrój obecnych, możnaby nawet zmienić opracowany z góry program ogniska. Można zacząć po prostu gwarzyć z zebranymi tak sobie „o wszystkim”. Można zacząć snuć program wspólnej pracy na przyszłość, można omówić sprawy, związane z podniesieniem kultury wsi czy danego środowiska, słowem—inicjatywa organizatora ogniska ma tutaj nieprzebrane pole do popisu. Nie powinniśmy jednak zapominać, że ogień i pieśń — to dwaj nierozłączni towarzysze. Piosenka przy ognisku powinna więc mieć zawsze swoje poczesne miejsce.

Wreszcie zakończeniem ogniska będzie znowu ciepłe i serdeczne słowo podzięki, wyrażone zgromadzonym przez organizatora ogniska. Krótkie, ciepłe a mocne przemówienie zakończyć się powinno przyrzeczeniem wszystkich obecnych, że podejmować oni będą zawsze pracę dla państwa i ogółu i że w pożytecznej tej pracy nie ustaną. Moment tego przyrzeczenia, korzystając z wywołanego przez nie nastroju, należałoby też zaraz umiejętnie wykorzystać i rzucić obecnym krótki a konkretny projekt, który powinien stać się hasłem do zgośdnego wysiłku przy jego zrealizowaniu w ciągu najbliższego roku. Projektem tym może być zarówno naprawienie dróg w okolicznych wioskach czy wybielenie wnętrzy izb, jak i wysłanie zdolnego chłopaka na koszt gromady do szkoły rolniczej, czy też zorganizowanie zespołu przysposobienia rolnego. Doświadczeni i interesujący się życiem okolicznej ludności dowódcy sami najlepiej wyczują, które z wysuniętych przez nich haseł będzie najbardziej aktualne, potrzebne i możliwe do zrealizowania.

Odśpiewanie przez żołnierzy pieśni K. O. P. „Trzymamy straż” byłoby zakończeniem wieczoru, poprzedzającego dzień właściwego święta.

W dniu samego święta — w godzinach popołudniowych, najlepiej zorganizować wspólną zabawę taneczną. Grajkowie znajdą się na pewno. I tutaj wesoła piosenka powinna znowu święcić swe tryumfy. Beztroska zabawa, połączona, gdzie to jest możliwe, z popisami sportowymi a nawet z zawodami, da napewno wiele radosnych momentów uczestnikom święta K. O. P.

Równie dobrze można przenieść ognisko na dzień samego święta. Wówczas o wczesnej godzinie popołudniowej zorganizować by należało gry i zabawy sportowe, następnie o zmroku ognisko, a wreszcie przy blaskach płonącego jeszcze stosu — zabawę taneczną.

W większych garnizonach, w których ma siedzibę np. pułk, baon, szwadron — święto K. O. P. należało by zorganizować w ramach o wiele szerszych. Zresztą same możliwości, dostępne większym środowiskom, zapewne spowodują już rozszerzenie tego programu.

Wskazaniem by jednak było, aby w tym uroczystym dla nas dniu moment zakończenia ceremonii religijnej wykorzystać od razu na nawiązanie kontaktu z ludnością, która, z uwagi na dzień niedzielny, przybyła do świątyni czy na nabożeństwo odprawiane poza nią. W krótkim i jasnym przemówieniu do żołnierzy i ludności wyjaśnić znaczenie święta dla obu stron uczestniczących przed chwilą w nabożeństwie. Po wznoszonych zazwyczaj przy takiej sposobności okrzykach na cześć Rzeczypospolitej, jej Prezydenta i Naczelnego Wodza oraz po odegraniu hymnu narodowego, powtórnie bardzo krótko przemówić, a korzystając z panującego podniosłego nastroju rzucić, podobnie, jak w przemówieniach na strażnicach i w kompaniach granicznych, aktualne dla danego środowiska hasło, które powinno stanowić podbudowę do dalszej współpracy danego oddziału K. O. P. i sąsiadującej z nim ludności w kierunku realizowania postulatów w hasle tym zawartych. Zaprosić następnie słuchaczy do wzięcia gremialnego udziału w święcie K. O. P. przez obecność na defiladzie, zawodach sportowych, udział w grach i zabawach tanecznych i t. p. Udostępnić ludności, szczególnie biednej, kina i teatry oddziałowe i to bezpłatnie, a co najważniejsze, cały ten program realizować zaraz po nabożeństwie, nie wyznaczając na poszczególne imprezy specjalnych późniejszych godzin. Odkładane imprezy będą w większości wypadków świeciły nieobecnością ludności ze wsi, która, z uwagi na krótsze już dni, będzie chciała prędzej dostać się do swoich domostw. Punktem przyciągania musi być tutaj, prócz serdecznego zaproszenia, orkiestra, która pociągnie za sobą wiele osób.

Wskazany by równie było tam, gdzie to jest możliwe, zorganizowanie widowisk teatralnych lub wielkich igrzysk (np. żywe szachy) na placach publicznych. Była by to — sądzymy — najdogodniejsza forma z uwagi na to, że na jednym miejscu można by wówczas połączyć cały szereg elementów rozrywki, jak teatr, śpiew, popisy sportowe i zawody, zabawę taneczną i tp. Jest zrozumiałe, że i ta impreza musiałaby być bezpłatna, a ewentualne koszty, które może pociągnąć jej urządzenie, napewno zostaną w przestrzeni czasu zamortyzowane przez przyjazny stosunek ludności do nas i do naszych zamierzeń.

Przemówienie okolicznościowe

(Opracowanie przykładowe)

Obywatelki i Obywatele! Żołnierze!

Obchodzimy dziś 12-tą rocznicę objęcia przez Korpus Ochrony Pogranicza służby na wschodniej granicy Rzeczypospolitej, a więc i na tym odcinku.

Obywatele!

Oto dwunasty rok mija jak osiedliśmy tu przy was jako wasi sąsiedzi. O naszym sąsiedztwie mówiono i mówi się wiele. Ze sposobu naszego współżycia wyciągają wnioski swoi i obcy, współobywatele nasi i wrogowie. Wynika to stąd, że sposób współżycia nas z wami na tych właśnie granicznych ziemiach posiada wyjątkowe znaczenie nie tylko dla obojga tych naszych osiadłych tu sąsiedztw, ale i dla całego Państwa. I wy i my mieszkamy bowiem nie tylko na pograniczu Państwa naszego, ale i na pograniczu dwóch różnych światów.

Dlatego w każdą przynajmniej rocznicę, a dziś w dwunastą naszego tu przybycia, zaprosiliśmy was tu do siebie w sąsiedzkie odwiedziny tak, jak to zawsze wśród dobrych sąsiadów w dniu dla nich uroczyste być powinno. Witajcie nam i czujcie się tu, jak u siebie w domu. Jak między dobrymi sąsiadami niech odwiedziny te wypełni przyjacielskie ciepło i pogwarka sąsiedzka. Ho, ho, jest tu o czym pogwarzyć, różnie to bowiem kiedyś bywało:

(Tu dać na podstawie kroniki batalionowej krótki rzut dziejów służby batalionu na danym odcinku. W rzucie tym akcentując wysiłek batalionu w likwidowaniu znanych wydarzeń z pierwszych lat naszej służby, powinien mówca uwypuklać rolę czynników zagranicznych w wywoływaniu tego stanu zapalnego, przyznając, że ludność pragnęła spokoju i za zaprowadzenie tego spokoju była i jest wdzięczna).

I tak mijały lata: nam w ciężkiej służbie, a wam w ciężkiej pracy nad podniesieniem się ze stanu nędzy i katastrofy wojennej.

(Tu scharakteryzować na tle ogólnie polskim i regionu wysiłek państwa i ludności (przez samorząd i organizacje społeczne) w drodze do postępu tamt. okolicy. Materiały do tego zaczerpnąć należy z opisów gmin opracowanych przez instruktorów ośw. i prop. Powinno to być krótkie. Nie chodzi bowiem o wyczerpujący opis, a raczej o mocne i typowe przykłady wiary w powodzenie, dobrej organizacji pracy, uczciwości, inicjatywy i zgody. Przykłady te brać z dziejów miejscowych. Baczyć przy tym należy, aby nie wybielać zbyt takich ludzi, którzy jakkolwiek położyli zasługi, to jednak popełnili szereg głupstw czy nawet występków, gdyż takie „wybrzązowanie” ich może wywołać niesmak lub nawet poczucie śmieszności).

W tym wysiłku staraliśmy się być przy was i wspierać was po sąsiedzku. Nie była to z naszej strony łaska ani jałmużna, gdyż żołnierz polski, który sam zawsze gardził tymi, co chcieli Polskę wyżebrać, nie pozwoliłby sobie na to, aby bawić się w hojnego bogacza. Bogaci my nie jesteśmy, ale że dzięki wam — obywatelom — Ojczyzna może nas we wszystko zaopatrzyć i biedy — dziękować Bogu — nie mamy, więc bez szkody dla siebie, jak sąsiedzi sąsiadów tu i owdzie was ratowaliśmy i ratujemy. Rachunek nasz prosty: oto jeśli my was poratujemy, wtedy spodziewamy się, że i wy po sąsiedzku poratujecie nas. Po prawdzie jednak to zbyt często nawet mówiłbym tu osobno o nas, a osobno o was. Wszak jedna matka — ziemia nas rodziła, więc jesteśmy wszyscy jednym — Polską.

Dwie są drogi służby dla Polski. Jedna prowadzi z waszej chłopskiej strzechy poprzez wieś, gminę, powiat i województwo do całego Państwa, a druga między innymi z gabinetu naszego wspólnego Ojca i Gospodarza — Prezydenta Rzeczypospolitej — poprzez Wodza naszej Armii, który przygotowuje obronę całego Państwa, Dowódców Korpusów, a więc i naszego Dowódcę, poprzez brygady i pułki K.O.P. do naszego też tu batalionu, do naszej kompanii i strażnic.

W ten sposób wy, idący z tych cichych ziem granicznych z miłością do naszej Ojczyzny, spotykacie się z nami, którzy z rozkazu Pana Prezydenta i Wodza przybywamy tu do was. Ten sam Ojciec i Gospodarz wielkiego naszego gospodarstwa państwowego każe wam siał, orać, budować, uczyć się i trwać tu, który nam żołnierzom każe znowu zaciągać tu strażę i być ciągle w pogotowiu, bo nie znamy ani dnia, ani godziny...

I dzięki temu od lat dwunastu żołnierz K. O. P. przemierza ścieżki tej tu ziemi granicznej, dzięki temu żyje między wami. Widać

jednak, że dobrze nam z sobą, gdyśmy siebie wzajem szacownie sąsiadami nazwali. Nie byle kto może być sąsiadem. Na to nie wystarczy przysiąc wedle siebie tak z przypadku albo i złej woli. Na to trzeba dobrej woli, zrozumienia, przyjaźni, życzliwości i wspólnych celów, a jeśli inaczej nie można, wspólnych trosk.

W tym poczuciu wspólnej troski o wspólne dobro tych ziem chcemy nie tylko doraźnie wam pomagać, ale w waszą planową pracę wpleść i nasz planowy wysiłek.

Dlatego...

(Tu przedstawić plan i myśl przewodnią dalszej pracy społecznej batonu, dostosowany do miejscowych warunków. Przy tym warto rozważyć, czy i w jakim stopniu możnaby wykorzystać wytyczne zawarte m. in. w raporcie z konferencji w Ossowej, podane w 6 numerze Biuletynu. Plan taki nie powinien mieć za daleko idącej precyzji, aby nie trzeba się było potem kłopotować przy wprowadzeniu zmian).

Wiążąc tak wspólnie z wami wysiłek na tym gruncie wykonywany, gorącym sercem pragniemy, żebyście wy w tym samym stopniu chcieli i umieli wzmocnić tu na miejscu w obliczu nieprzyjaciela nasze szeregi obrońców granic, w jakim my, w znoјnej pracy dnia dzisiejszego, wzmacniamy wasze grono zapobiegliwych i oddanych sobie wzajem gospodarzy-obywateli.

A teraz zwracam się do was — żołnierze!

Wraz z całą naszą formacją święcicie dziś nasze rodzinne święto żołnierskie — święto K. O. P.

Pełną chwały historię Korpusu Ochrony Pogranicza znacie tylko — jak mówi poeta — „z pieśni i powieści”. Jedno jest tu z nami, co nas z owymi bohaterskimi czasami K. O. P. wiąże: jest ziemia, ta ziemia, na której teraz tu stoicie. Dwanaście lat temu, kiedy wasze strony rodzinne zażywały dowoli spokoju — tu wrzała dalsza walka o całość tych właśnie granic, które teraz w waszej służbie tylokrotnie odmierzacie. Jesteście szczęśliwi, bo przybyliście tu dopiero teraz, gdy możecie pełnić służbę bez troski o swoje osobiste sprawy, kiedy nie grozi wam już także w tym stopniu kula i baгnet nieprzyjaciela. Wasi poprzednicy mieli dużo gorsze warunki. Niejednokrotnie opowiadałem wam już o tym. Sądzę jednak, że zazdrościcie waszym poprzednikom sławy pierwszych pionierów bezpieczeństwa i ładu na tej granicy. Były to krwawe, ale i prawdziwie żołnierskie czasy.

Teraz, zamiast gonić bandy dywersyjne i spać po stodołach w mróz i deszcz, żyjecie wygodniej. Jest to zasługa waszych poprzedników, waszego dowództwa i tej tu właśnie ludności. Jej poda-

tek wybudował te gmachy, w których mieszkacie i uczynił wasze życie kulturalniejszym. Ludność ta sama sobie wiele odmówiła i żyje dziś jeszcze w warunkach ciężkich, aby nam tylko, najbardziej umiłowanym synom Matki-Ojczyzny, było dobrze, abyśmy zadanie nasze spełnić mogli. Z drugiej strony powinniśmy i my w każdą rocznicę objęcia tu przez K. O. P. służby granicznej — w ten dzień naszego Święta Kopowego — obiecać tutejszym cywilnym obywatelom, że będziemy pieczołowitymi stróżami Rzeczypospolitej, że nie tylko żadnej krzywdy od nas nie doznają, ale co więcej, że będziemy ich życzliwymi i pomocnymi sąsiadami.

Nie ma większej dla żołnierza hańby, jak wiarołomstwo. Więc przyrzeczeń tych — my, żołnierze polscy — wiernie dotrzymamy w imię dobra wspólnej Ojczyzny...

Niech żyje wspólna Matka gospodarza i żołnierza — Najjaśniejsza Rzeczypospolita!

Niech żyje dostoyny gospodarz naszej Rzeczypospolitej Pan Prezydent prof. Ignacy Mościcki!

Niech żyje Wódz i Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej — Pan Generał dywizji Edward Śmigły-Rydz!

Niech żyją nasi drodzy sąsiedzi!

UWAGA: Powyższy szkic stanowi najogólniejsze ramy, które wypełnić należy, w miejscach odznaczonych, treścią opracowaną indywidualnie. Jest rzeczą naturalną, że inne tu zmiany wprowadzi mówca przemawiający w imieniu batalionu, a inne przemawiający n. p. w imieniu strażnicy.

Strzec granicy — to rycerska sprawa

Obrazek sceniczny w 4-ch odstępach

Obraz I.

Trębacz za kurtyną gra sygnał „Baczność”, Chwila pauzy. Z za kulis przed kurtynę wchodzi z prawej strony recytator, żołnierz K. O. P. (bez czapki) i zaczyna mówić:

W przygranicznej małej wiosce
Siedzi stary dziad
I spogląda słabym wzrokiem
Na szeroki świat.
Obok dziada na murawie
Leży kilka lir,
A na jednej gra już stary,
Słychać korby skwir.
Gra se dziad i wyśpiewuje,
Głos mu w gardle drga
I choć trzęsie się staruszek,
Lecz śpiewa i gra.
By słów pieśni nie pokryła
Zapomnienia pleśń,
Stary dziaduś wam tu powie
Onej pieśni treść:

W czasie recytacji za kulisami słychać pomrukiwanie (w rodzaju śpiewu) dziada, przy cichym akompaniamencie skrzypiec (piccicato).

Na ostatnie słowa „onej pieśni treści” — z lewej strony z za kulis wchodzi przed kurtynę stary, siwobrody dziad, typ miejscowego dziada, ubrany w koszulę z samodziału, przepasany sznurem, zgarbiony, z kosturem w ręku, siada na przygotowanym zgóry pniaku i zaczyna bardzo wolno, drżącym zę wzruszenia, lecz dość doniosłym głosem mówić:

Nie tak dawno, moi mili,
Bo dwanaście lat,
Kiedy jeszcze się nie zatarł
Wielkiej wojny ślad,
Rozpanoszył się na kresach
Krwawy rozbój, mord,
Naród nie mógł się opędzić
Od bandyckich hord.

Wszędzie wokół było słychać
Jeno płacz i szloch.
Ludzie kryli się ze strachu
W najciemniejszy loch
I na palcach można zliczyć
Było one dni,
Że nie widać było łuny,
Że nie lano krwi,
Że kościelnych można było
Słyszeć dzwonów dźwięk,
Bo akurat ich nie głuszył
Mordowanych jęk.
Modlił się więc naród w wioskach
I prosił o cud,
By spokoju wreszcie zaznać
Mógł kresowy lud.
Aż tu naraz dnia jednego
Rozlega się wieść:
Idzie wojsko na granicę,
Aby pokój nieść.
Przyszło wojsko upragnione,
Jeden w chłopą chłop,
I stanęło na granicy,
A zwało się „K. O. P.”.
Przystąpiło do robienia
Porządków co tchu.
Niezadługo — a spokojnie
Kładł się chłop do snu,
Wiedział bowiem, że nie zbudzi
Już go krwawy zbir,
Że kresowej ziemi więcej
Nie pokryje kir,
Że nie będzie zbój zadawał
Więcej ludziom ran
I nie będzie więcej bryzgał
Mózgiem w chaty ścian.
Że ustanie w biednych wioskach
Rozpacz, płacz i ból,
Każdy będzie mógł spokojnie
Zbierać plony z pól.

Że się skończył i nie wróci
Okres długich mąk.

(Dziad zabiera się ku wyjściu).

ŻOŁNIERZ - RECYTATOR:

Jak to było w one czasy,
Zobaczycie.

(Zwraca się w stronę kulis i mówi tonem rozkazującym)

Gong!

(Słychać za kulisami „gong” — uderzenie w talerze z orkiestry). Żołnierz wychodzi — kurtyna do góry.

Scena ciemna — dekoracja kotarowa z koców. Na scenę wpada czerwone światło reflektora — pożar. Przez scenę z okrzykiem „Sposi Boh, spasi Boh, gore, gore, bandyty” przebiega przerażona kobieta z dzieckiem na ręku, za nią boso dwoje małych wystraszonych dzieci, następnie grupa bab. Kilka strzałów za kulisami (za sceną). Wreszcie biegnie wystraszony chłop, unoszący część dobytku (większe zawiniątko), za nim kilku dywersantów dopędzają uciekającego, przyczem jeden z bandytów wyrywa mu zawiniątko, a drugi przebija go bagnietem (wbija w plecy). Chłop z okrzykiem: „Hospodi, Hospodi!” pada.

Kurtyna szybko zapada. Chwila przerwy.

Obraz II.

Sygnal „zbiórka”.

Przed kurtynę, jak w obrazie I-ym, wchodzi żołnierz-recytator i zaczyna mówić:

Ku Polsce rwał się krwawy sęp
Z pazurami rozwartemi,
Aby uczynić z Polski strzęp,
Mieć żer na polskiej ziemi.
Z krwawej gardzieli ogień słał,
By szerzył mord, pożogę —
Przez mord i i krew mieć wolną chciał
Do wolnej Polski drogę.
Ilekcroć w Polski ciało wbił
Swój dziób, padały trupy,
Powstrzymać go nie miały sił
Graniczne nasze słupy.

Już miał kresowe ziemie zżec
Do ostatniego snopu,
Aż naraz przyszedł granic strzec
Młodziutki żołnierz KOP-u.

(Chór za kulisami śpiewa):

Hej, tam nad granicą,
Od Sejn po Podole,
Stoją nasi zbrojni chłopcy
Hej, hej — jak topole.
Słońce twarz im pali,
Deszcz, jak biczem, siecze,
Stoją chłopcy żywym murem
Hej, hej — jak fortece.
Brzmi wesoło śpiewka,
Bagnety się święcą,
Czuwa pilnie polski żołnierz,
Hej, hej, nad granicą.
Dla miłej Ojczyzny,
A w myśl wskazań Dziadka,
Daj nam Boże służyć wiernie
Hej, hej, do ostatka.

Kurtyna do góry.

Na scenie oddział żołnierzy K. O. P. w płaszczach, przy broni (karabiny, ładownice), stoi na baczność. Sierżant odczytuje rozkaz Dowódcy K. O. P.

SIERŻANT: Powołani zostaliście do szeregów Korpusu, aby pełnić ciężką i odpowiedzialną służbę ochrony wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Czeką was zadanie trudne, wymagające żołnierskiego poświęcenia, hartu woli i siły charakteru.

Na ziemiach, umęczonych długoletnią wojną, zapanował znowu gwałt i terror. Cichy, pracujący w pocie czoła, mieszkaniacy wsi i miast nie jest pewien dnia ani godziny. W tych warunkach cała ludność województw kresowych spogląda na żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza jako na swoich właściwych obrońców. Żołnierze, nie możecie tego zaufania stracić. Musicie naprawdę stać się obrońcami biednej, żyjącej w ciągłej obawie o swe życie i mienie, ludności. Musicie wierną, wytrwałą służbą zapewnić ludności ład i spokój, zagwarantować bezpieczeństwo. Imię wasze, imię żołnierza Korpusu, powołane-

go do ochrony granic, musi być z ufnością i szacunkiem wymawiane przez całą miejscową ludność, a jednocześnie musi być postrachem dla zbrojnych bandytów. Nigdy przed zbrojną bandą żołnierz Korpusu nie ustąpi, nigdy się nie cofnie. Żołnierze, znamionować was musi odwaga i bitność, męstwo i pogarda śmierci. Zawsze naprzód. Atakować i ścigać do upadłego. Żołnierze, spełnijcie, mimo trudnych warunków służby, swój żołnierski obowiązek, a zaskarbicie sobie dobrą pamięć Ojczyzny.

(Za kulisami śpiew „Trzymamy straż” — pierwsza zwrotka).

Kurtyna wolno zapada. Chór dalej śpiewa drugą zwrotkę „Trzymamy straż” — murmurando.

Obraz III.

Kurtyna.

Scena ciemna. Przy słupie granicznym dwaj kopiści, w rynsztunku, jak na patrolu. Słychać świst wiatru, z boku reflektor (światło księżyca). Równocześnie z podniesieniem kurtyny wchodzi żołnierz, który recytuje wolno (mówi bardzo wolno). Z za kulis cicha muzyka na skrzypcach z tłumikiem „Ave Maria” Gounoda.

ŻOŁNIERZ-RECYTATOR: Strzec granicy — to rycerska sprawa! Służba w Kopie jest nader odpowiedzialna i zaszczytna. Nie straszna kopiście ani mroźna noc, ani burza z piorunami, ani nieprzyjaciół.

(Pauza — muzyka).

Nieraz żołnierz stoi na zasadzce i tak rozmyśla: Tam, po miastach i wsiach, ludzie śpią spokojnie — a on tutaj czuwa. Jego oczy patrzą za tysiące ocz. Jego uszy słuchają za naród cały. Karabin zaciska.

(Patrol to ilustruje).

Patrzy — słucha *(pauza)*. Tam gdzieś trzasnęła gałąź. Patrzy — słucha — może to szpieg, lub inny wróg naszej Ojczyzny chce przekroczyć granicę. On, żołnierz, w ciemnym lesie, w śniegu, w błocie, czuwa za wszystkich.

I wtedy robi się taki zawzięty, że choćby wrogów było tysiąc, rzuciłby się na nich i walczył do ostatniej kropli krwi! *(pauza)*.

(Skrzypce przestają grać).

Wiadomo — służba, honor — obowiązek!

(Kurtyna wolno zapada).

Obraz IV.

Wolna okolica. Jasny dzień. Na trawniku leżą i siedzą żołnierze K. O. P., junacy i dziewczęta. Wszyscy zasłuchani, a jeden z żołnierzy czyta im gazetę „Na Straży”.

ŻOŁNIERZ: (czyta) ...a chłopcy zrzeszyli się dlatego w Związku Strzeleckim, aby nauczyć się pracować dla Polski.

DZIEWCZYNA: (z ciekawością zagląda do gazety) I nawet fotografię naszych chłopców ze Strzelca zamieścili w gazecie? Widzicie, widzicie!!!

ŻOŁNIERZ: A tak, zamieścili. I po to, aby wszyscy nasi żołnierze i wszystkie oddziały p. w. wiedziały o pracy tych chłopaków dla Ojczyzny. A jeżeli i wy, panienki, będziecie pracowały w przysposobieniu rolnym, to i wasze gębusie też wydrukują w gazecie, żeby o was wszyscy wiedzieli.

DZIEWCZYNA: (ze zdziwieniem) Oooo...

JUNAK: Nie żadne Oooo... tylko tak! Nie trzeba tylko łązić z kąta w kąt, a zęby do chłopaków szczerzyć, tylko wziąć się do szczerzej pracy. Toć za tydzień już ma być zorganizowany w naszej wsi przez K. O. P. kurs mleczarski i hodowli drobiu. Zapiszcie się na ten kurs, a na pewno was w gazecie wydrukują. Zresztą, nie to ważne, że wasze czerwone policzki będą w gazecie stały, ale to, że dzięki Kopowi nauczycie się wiele i pożytecznych rzeczy.

DZIEWCZYNA: Racja, racja. Zapiszemy się! Wszystkie! Niech żyje K. O. P.!

DZIEWCZĘTA I JUNACY: Niech żyje długo i nadal nas uczy! Niech żyje!

ŻOŁNIERZ I: Pięknie to o was świadczy, moje drogie. Życzymy wam pomyślnych wyników pracy na kursie.

ŻOŁNIERZ II: I dlatego, byście mogły potem spokojnie doić krowy, robić dobrze smaczne masło i zbierać dużo jajek od rosłych i rasowych kur, my żołnierze K. O. P. przyrzekamy, że nadal bronić będziemy naszych granic tak, jak dotychczas.

DZIEWCZĘTA I JUNACY: Niech żyje K. O. P.!

ŻOŁNIERZE: (śpiewają na melodię „Hej strzelcy wraz”)

Już wiele lat strzeżemy Polskich granic.
Nie straszny nam granicznej służby trud,
Furda nam wróg — my wroga mamy za nic.
Gdy czuwa K. O. P. — spokojny polski lud.

Czy w dzień, czy w noc, my tutaj na rubieży,
 Jak żywy mur — dzierzymy przednią straż,
 A nasza pierś — mocniejsza od puklerzy,
 Twardszy od kul — żołnierski honor nasz!

Więc płyn, więc płyn
 Piosenko w nieba strop!
 I głoś, a wkrąg,
 Że Polski strzeże K. O. P.

Od wielu lat zagasły już pożary,
 Nie płynie krew, obeschły wszędzie łązy,
 Mścicielem krzywd był z KOP-u żołnierz szary
 I dalej dziś czuwamy znowu my.
 Czy upał, deszcz, czy ostra, mroźna zima,
 Dajemy znać śladami naszych stóp,
 Że żołnierz K. O. P. straż czujnie nadal trzyma,
 Nie wtargnie wróg za nasz graniczny słup.

Więc płyn, więc płyn
 Piosenko w nieba strop!
 I głoś, a wkrąg,
 Że Polski strzeże K. O. P.!

Kurtyna zapada.



Trzymamy straż!

/Chór męski/

Trzy-wa-my straż, trzy-wa-my straż u naszych
 ziem ru-bie-ży, śpie-wa nam dumny sztandar
 nasz sła-wę kre-so-wych ry-ce-rzy..

Trzymamy straż, trzymamy straż
 U naszych ziem rubieży.
 Śpiewa nam dumny sztandar nasz
 Sławę kresowych rycerzy.

Czuwamy w dzień, czuwamy w noc,
 Karabin dzierżąc w dłoni,
 Nie mięknie hart, nie słabnie moc
 W potyczkach, ni w pogoni.

Trwamy, gotowi gradem kul
 Odeprzeć złe napady,
 Biegną wśród błot i puszczy i pól
 Patroli naszych ślady.

Każdy graniczny Polski słup
Przez trud nasz utwierdzony,
Żelazny nasz żołnierski ślub
Do końca wypełniony.

Trzymamy straż, trzymamy straż
U naszych ziem rubieży.
Śpiewa nam dumny sztandar nasz
Sławę kresowych rycerzy.

U Polski bram.

Słowa:

L. Pągowski.

/Chor męski 4gł./

Muż. St. Dawrot

Układ J. Juranda.

U Polski bram straż mieć mam, czuwać nad

sta-ry oj-ców mych sie- mi- ca. Dzis pa-trol tu, zasadzka

tam, u-pał, czy w-róz, czy w-cher sie-cze tu-co czy dzieł czy

mrok, wy-tę-żam wzrok, na po-gra-ni-cze patrzę w ką-za-

go-...-ny Chwyta na dłoń do oka broń, gaj za-ma-

ja-czy wróg gdzieś przy-cią- go-ny. Przy-sią-głem bronić Polski



U Polski bram straż trzymać mam,
Czuwać nad starą ojców mych ziemią,
Dziś patrol tu, zasadzka tam,
Upał czy mróz, czy wicher siecze lico.

Czy dzień czy mrok, wyteżam wzrok,
Na pograniczne patrzę wkrağ zagony,
Chwyta ma dłoń do oka broń,
Gdy zamajaczy wróg gdzieś przyczajony.

Przysiągłem bronić Polski granic,
Więc precz zamiary wraże złe,
Ojczyzny mej nie zdradzę za nic,
Wszak jestem żołnierz K. O. P.

I gdyby szpieg czekał choć wiek,
To nie przekroczy z żadnych stron granicy,
Znam każdy ślad, gdzie pełza gad,
Niech więc nie trudzi zbir się po próżnicy.

Choć resztką sił, będę się bił,
Nawet, gdy zbój mi bagniet w piersi wtłoczy,
A tłumiąc ból, śliną mych kul
Plunę mu w łeb, lub w krewią nabiegłe oczy.

Przysiągłem bronić Polski granic
i t. d.

I zawsze wróg zwali się z nóg,
Gdy zechce w ducha mego wtargnąć moce,
Nie da się zgnieść honor mój, cześć,
I żadna siła czci tej nie zgruchoce.

I silnych twierdz ze żywych serc
Nikt nam nie wydrze, nikt nam nie zabierze,
Nie wtargnie wrog przez Polski próg,
Bo go żołnierskich piersi łańcuch strzeże.

Przysięgłem bronić Polski granic
i t. d.

Nie nosim czap rogatych...

/Chór męski 4gł./

Muzyka i melodia:
A. Kowalski
Układ: Jerzy Jurand

Nie nosim czap ro- ga-tych ni- brę-tych szmat na
 tyd-bach, lecz gwardja z nas do-bra-na i dzielna i nie
 brzydka, o- ta-cza nas tu przepych, Tars, nie-to, las i
 basta, gwi- die-my na u ro-ki i na po-bu-sy
 mia sto, to Korpus Po-gra- nicza, to nie jest by-to
 co, choć ży-je na od- ku-dziu, brój ca-Ty kocha go.

Nie nosim czap rogatych
 Ni krętych szmat na łydkach,
 Lecz gwardia z nas dobrana
 I dzielna, i nie brzydka.
 Otacza nas tu przepych:
 Łan nieba, las... i basta.
 Gwiżdżemy na uroki
 I na pokusy miasta.

Bo Korpus Pogranicza,
 To nie jest byle co!
 Choć żyje na odludziu,
 Kraj cały kocha go.

Wśród borów, pól i jezior
 Mieszkamy, jak królowie,
 Karmimy ciała słońcem,
 A wodą pijem zdrowie.
 Dla gościa z głębi kraju,
 Gdy w strony nasze zajdzie,
 Prócz słońca i prócz wody
 Gąsiorek też się znajdzie.

Bo Korpus Pogranicza,
 To nie jest byle co!
 Gdy gościa czem uraczy,
 To nikt nie pozna go.

Romansów nam się nie chce,
 Choć czuję bożą wolę,
 Bo więcej wrażeń dają
 Zasadzki i patrole.
 Bawimy się weselej
 I szczerzej niż w stolicy.
 Od czego jest harmonia
 I radio na strażnicy?

Bo Korpus Pogranicza,
 To nie jest byle co!
 Samotny, lecz wesoły,
 Bo kocha dolę swą.

Kto mówi, że mu służba,
Jak młyński ciąży kamień,
Że źle mu na granicy —
Ten wariat albo kłamie.
Rycerskie bowiem harce,
To rozkosz, a nie męka —
Więc, kto nie służył w KOP-ie,
Z zazdrości niechaj pęka!

Bo Korpus Pogranicza,
To nie jest byle co!
W nim służyć Polsce wiernie
Największy zaszczyt to.

"Pierwszy bój"

Słowa:
L. Pągowski

/Chór męski 4 gł./

Muz. St. Nawrot
układ J. Jurand

Przez zło- ci- stych zbó- z za- go- ny na gra- ni- cę mkną szwa-
dro- ny, je- no lan- ce się mi- go- cą, pochwy szabel w słońcu
zło- cą, pro- por- czy się zie- le- nią, bia- ły błas- kiem
wje- rzą, a za ko- niem pędzi koń, w py- le je- no błysz- czy broń!

Przez złocistych zbóż zagony
Na granicę mkną szwadrony,
Jeno lance się migocą,
Pochwy szabel w słońcu złocą,
Proporczyki się zielenią,
Białe orły blaskiem mienia,
A za koniem pędzi koń,
W pyłe jeno błyszczący broń.

Mocno szable dzierżą w ręku
Pochyleni chłopcy w łęku,
Gniade konie mkną z kopyta,
Każdy w chrapy wicher chwyta,
Parska w biegu, wstrząsa grzywą,
Aby prędzej, aby żywo!
Kurz w otwory wpelza łuf,
Co koń wyskocz pędzi huf.

Ze zwycięstwa wiarą w twarzy
Wprost na ogień pędzą wraży.
Naprzód, żywo mkną szwadrony
Przez złocistych zbóż zagony.
W błękit nieba piosnka płynie:
„Nie zginęła i nie zginie!”
Tak się zaczął krwawy znój
Do ułanów z Kopu bój.

Milknie w dali szczęk oręża,
To ułański huf zwycięża,
Grają trąbki i fanfary,
Łzy ma w oczach rotmistrz stary.
Pieśń zwycięstwa w błękit płynie:
„Polska żyje i nie zginie!”
Skończył się już krwawy tan,
Krew się jeno sączy z ran.

"Kopóweczka" /polka/

Słowa:

Pałowski L.

/Chór męski/

Muz. St. Zawrot.

Układ J. Jurand.

Solo tenor.

u ba ha gwizd Pol-kę na-szą, pol-kę na-szą

u - ba ba! u - ba ba! Tańczmy chłopcy, a muzyka

niech nam rażo gra! ba Wojtek, chytaj jas-ka wpoł.

jaszka wpoł, jaszka wpoł! Wicek, odscrz na bok stół,
u - ba u - ba rach ciach ciach

od-szcz na bok stół! od-szcz na bok stół!

Polkę naszą, polkę naszą, uha, ha, uha, ha,
 Tańczmy, chłopcy, a muzyczka niech nam rażno gra.
 Wojtek, chytaj Jaśka wpół, Jaśka wpół, Jaśka wpół,
 Wicek, odsuń na bok stół, odsuń na bok stół.

„Kopóweczka” nasza polka, dobry tan, dobry tan,
 A znów każdy żołnierz w Kopie przecie z tańca znan.
 Gdy muzyczka jeno grzmi, jeno grzmi, jeno grzmi,
 Będzie tańczył choć sto dni, całych długich dni.

Nie ma dziewczuch do tańcówki, no to co, no to co?
 Gwiżdżem sobie, toć brak kiecek nie tak wielkie zło.
 Piechur chyta strzelca wpół, ułan but, ułan but,
 Saper miotłę, z krzesłem znów tańczy rażno drut.

Sam pan szef by rad w tan poszedł, robił ruch, robił ruch,
 Ale mówi, że przeszkadzał by mu w tańcu brzuch.
 Panie szefie, brzuszek nic, brzuszek nic, znaczy nic,
 Trochę spadnie — wielka rzecz, prosim w tany, hyc!

„Kopóweczka” nasza polka, dobry tan, dobry tan,
 Kto żyw, niechaj sunie z nami wokół białych ścian.
 Z werwą tańczyć, po koposku, uha, ha, uha, ha,
 A muzyczka niechże nam „kopóweczkę” gra.

W rocznicę

Posłuszni rozkazowi,
 przed laty tutaj, na rubieżu, przyszli żołnierze
 Kopowi.
 Rycerskie pszyszły chłopcy, by stać
 twardo na polskiej granicy,
 — Stróżami polskiej ziemi — się zwać,
 zwać się — stróżami Europy.
 Stanęli u wrót Polski zwartych piersi murem i gęstym sznurem
 strażnic oplekli pograniczny pas, by bronić Polski i nas.
 I to nie cud,
 że ustały pożogi, rabunki i mord, a harce dzikich hord
 przestały nękać lud
 i wieśniak mógł spokojnie zająć się ugiem.
 To sprawił ŻOŁNIERZ — z chłopca chłop! Za jego piersi zatorem
 mógł rolnik zbierać złoty snop w czas żniwny w polu,
 bo na zasadzce i patrolu strzegł granic K. O. P.,
 zawsze gotów bagnatów ostrą, zimną stalą i krwi swej falą
 zatarasować próg,
 przez który wróg
 chciałby do Polski wpaść z łoskotem.
 I nieraz, straż trzymając u Polski odzwierzy, do nóg żołnierzy,
 jak zżęty snop, tak kładł pokotem wroga — K. O. P.
 Sam jednak dalej murem stał
 na polach, gdzie od wojny czerniały okopy, stał na granicy — i się zwał
 — strażnikiem polskiej ziemi — przedmurzem Europy.

W służbie na rubieży

Wezwano mnie, bym, wzorem
dawnych kresowych rycerzy,
straż dzierżył u Polski wrót.
Przeto przez znój i trud,
przez pracę mą ofiarną,
zmieniam oblicze rubieży — idę w lud.
Z hasłem na ustach: — Przykładny czyn,
co z gruntu zło na dobro zmienia — idę w gmin,
po kresowego chłopca sięgam duszę, bo muszę
i nad duszami dzierżyć straż.
Niech wieków przyszłych pokolenia
wiedzą, że żołnierz był bez skaz,
że u progów ojczyzny stał twardo,
stawił graniczne słupy nie tylko z kamienia,
że czoło przeciwnościom zawsze stawiał hardo, że był — jak głąz,
żołnierz, rycerskich pełen cnót, co, wzorem
dawnych kresowych rycerzy,
dobrze strzegł Polski wrót na rubieży.

Żołnierze K. O. P.

Strzelistych, szarych strażnic opleliśmy sznurem
Matki — ojczyzny naszej, rozległe rubieże
I na granicach Polski twardym stoim murem
Korpusu Pogranicza Ochrony żołnierze.

Czy w letni dzień upalny, czy w czas ślizgawicy,
Rzeczpospolitą wolną, jakgdyby puklerzem,
Osłaniamy piersiami, stojąc na granicy,
Korpusu Pogranicza Ochrony żołnierze.

Przysięgliśmy stać wiernie przy granicznych słupach,
Przed złamaniem przysięgi nasz honor nas strzeże,
I wroga nie dopuścim, chyba po swych trupach,
Korpusu Pogranicza Ochrony żołnierze.

Przykład bierzem od Tego, co był twórcą Czynu
I, jak On, chcemy Polsce służyć w równej mierze,
Nie szukając uznania ni liści wawrzynu,
Korpusu Pogranicza Ochrony żołnierze.

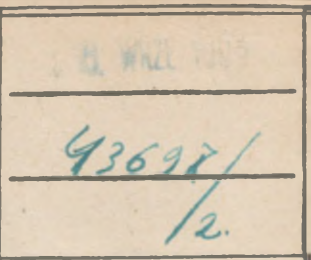
Nagrodą naszą zawsze jest ufność bez miary
Polski, że powołała nas strzec swe odzwierze,
Że pierwsi mogą złożyć Polsce z krwi ofiary
Korpusu Pogranicza Ochrony żołnierze.

K. O. P.

Noc... szaruga... wicher skowycze... jeno drzew szarzeją plamy,
Głuchy mrok... a my czuwamy, rozproszeni w sinej mgle,
Straż trzymając nad granicą tej kresowej, polskiej bramy,
Mając w oczach upór wściekły i znak w sercu: K. O. P.

Pst! Majaczą ludzkie cienie, słyhać szelest stapań w ciszy...
Tam, przy słupie pogranicznym... szpieg... Na polską stronę mknie...
Nagle-huk... „Psia-krrew”! Dostałeś? Myślał, że go nikt niesłyszcy.
Już nie pójdziesz ani kroku... My czuwamy: K. O. P.

Skoro świt rozedrze szarość, złoty dzień się rozśloneczni,
I powrócą utrudzeni — oczy ich zapewnią cię:
„Myśmy tutaj w ziemię wrośli, mocni i... jak Polska wieczni”
Tedy pojmiesz w całej pełni wielkie godło: K. O. P.



Matulu moja,
jak mi Bóg miły, w tym K. O. P.-ie:
co człek się w haszcze jakie zaszyje,
tõ jakieś draństwo wykopie.

A to z ukrytym chytrze przemytem,
a to z paskudną bibułą...
Jakby to puścić wolno, toby tem
calušką Polskę wytruło!

Matulu moja, przy tej granicy
stróżujem, czujne żórawie...
A do każdziutkiej naszej strażnicy
garnie się ludność ciekawie.

Bo i tam i radio, książki i kino;
gazetki czyta się chłopu —
i błogosławią ludziska ino,
że tyle strażnic jest K. O. P.-u.

Matulu moja, prawdę powiadam:
miłe mi życie i znoje —
i codzienńdziki w modlitwie składam,
że na granicy, tu stoję.





43694/
12